Rok XXXIII. | We Lwowie, niedziela dnia 4 marca 1900 r. | Nr. 63.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne kommunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Co tygodnia (każdego czwartku) otrzymują prenumeratorzy, jako dodatek, **arkusz powieści** bezpłatnie, ponadto

Każdej niedzieli, także **jako dodatek bezpłatny**, tygodnik belletrystyczny:

„Romans i Powieść"

obejmujący 16 stronic druku w formacie ćwiartki.

Nie-abonenci „Dziennika Polskiego" mogą otrzymywać „Romans i Powieść" po 2 k. i 50 h. we Lwowie, lub po 3 korony na prowincji.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorzy **„Dziennika Polskiego"** mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo **zniżonej** cenie, (we Lwowie 1 korona: na prowincji 1 k. 60 h.).

List z Wiednia.

Wiedeń 2 marca.

Sławetny organ własnej kieszeni „Słowa polskiego" nie od dzisiaj uprawia na wielką skalę suggestję, czyli jasno mówiąc, wpieranie w czytelników rzeczy niestworzonych i niebywałych; ale to, co ten dziennik wypisuje teraz z okazji ostatniej uchwały Koła polskiego, przechodzi już wszelką miarę i wszelką granicę. Walcząc na każdym kroku przeciwko Kołu polskiemu, podkopując bezustannie jego powagę, w niegodny sposób szydząc z przewódców, chciałoby jednak „Słowo polskie" wmówić w czytelników, że co krok odnosi w Kole zwycięstwo i że polityka jego wiedeńskiej ekspozytury bezustanne święci tryumfy.

Kiedy w jesieni Koło polskie w uchwalonej rezolucji uznało się solidarnem z Czechami i zwróciło się przeciw gabinetowi, który zniósł rozporządzenia językowe, poseł Rutowski wypowiedział w Kole mowę, w której sens i znaczenie rezolucji wypaczywszy, przedstawił ją jako niebywały tryumf swojej polityki. Ku rozweseleniu całego Koła, mowa ta następnie przyozdobiła, jako artykuł wstępny, pierwszą kolumnę „Słowa polskiego", a stamtąd znów, jako opinja Koła, telegrafowaną została do dzienników niemieckich. Ale Niemcy nie dali się jakoś złapać i zrozumieli znaczenie rezolucji, tak, jak je rozumiało Koło.

Przed kilku dniami Koło polskie powzięło znów rezolucję o tyle przeciwną, o ile zwróconą bardzo energicznie przeciwko obstrukcji. I znów wypowiedział p. Rutowski mowę i znów wydrukował ją w „Słowie", jako artykuł — i znów jego polityka święci tryumfy. Pan Rutowski sądzi, że „dziś trzeba się radować, że się przecież kończy zaślepienie i upor i że się Koło emancypuje z pod wyroczni nieszczęśliwych menerów". Ależ na miły Bóg, co było wtedy, co było w jesieni, kiedy Koło przeciwną powzięło uchwałę, a p. Rutowski również się radował i polityka „Słowa polskiego" również święciła tryumfy!

Koło polskie, wbrew woli stronnictwa dwóch, zwalczało gabinet hr. Clary'ego, bo z jednej strony widziało w nim rząd lewicy, którego programem było rozbicie prawicy, z drugiej zaś rozumiało, że Czechom należy się pomoc przeciwko gabinetowi, który zniósł rozporządzenia językowe, Koło polskie więc dopomogło do obalenia tego gabinetu.

Dziś przyszedł rząd inny, rząd, który nie dał Kołu najmniejszego nawet powodu do nieufności, rząd, który ogłosił szeroki i pożądany program ekonomiczny, rząd wreszcie, który i sojusznikom Koła najmniejszej nie wyrządził krzywdy. Tak jak logiczną i usprawiedliwioną była uchwała Koła wobec gabinetu hrabiego Clary, tak logiczną i usprawiedliwioną jest przeciwna zupełnie uchwała wobec gabinetu dra Körbera. Ani jedna ani druga z polityką „Słowa polskiego" i jego ekspozytury nic nie miała wspólnego.

To, czego politycy „Słowa" żądają, jest też ideałem „Neue fr. Presse" i oba organa jednaką za swoją sprawą walczą bronią. „Neue fr. Presse" każe Kołu wejść w antieczeską koalicję z Niemcami, a widząc upór, na każdym kroku przewódców Koła znieważa. Tego żąda i „Słowo polskie" i mści się w sposób zupełnie taki sam. Oto próbka:

„Dla uspokojenia tych w kraju, którym na zdrowiu naszej generalicji zależy, musimy donieść, że jeżeli ze stanowiska w państwie, któreśmy już mieli, samiśmy się dali zepchnąć, jeżeli kraj od tej wojny dobrze ucierpiał i straty w ludzie i w amunicji i taborze wielkie, to najmniej strat „w oficerach".

Ten „sztab", co nas w bagno zaprowadził, zdrowiuteńki, ten i ów, co nas z obronnego brzegu strącił, sam spadł, jak zwykle, na cztery nogi, a przy polskiem szczęściu, to ten, czy ów, co najbardziej nabroił, wyjdzie jednak z awansem"...

Tak pisze „Słowo polskie", tak pisze członek Koła polskiego o przewódcach, którym jednym tchem imputuje, że jego tylko robią politykę!

Najzabawniejszem zaś w tej tragikomedji jest, że tak „N. fr. Pr.", jak „Słowo polskie" dzwonią na mszę w zamkniętym kościele, bo dziś stosunki są tego rodzaju, że o polsko-niemieckiej koalicji nietylko Polacy nic wiedzieć nie chcą, ale i Niemcy. Kluby niemieckie, któreby zbliżyły się do Polaków, byłyby wręcz przez radykałów starte. Polityka zatem, jaką robi Koło polskie, nietylko nie jest skierowaną na rozbicie prawicy, ale przeciwnie ma i musi ją jeszcze wzmocnić. Idzie o to, by prawica nie zostawała pod kierownictwem garstki drżących o swe mandaty radykałów, ani nie służyła nikomu za narzędzie zemsty, ale by pierwsze skrzypce grali w niej ci, którzy ani mandatów swoich asekurować nie chcą, ani żadnej nie szukają zamsty. Prawica nie była i nie jest formacją, skierowaną na popieranie tego czy obalenie owego rządu, ale opiera się na ściśle określonym programie, który pozostanie niezmienionym, chociażby co do taktyki największe wyłoniły się różnice. „Słowo polskie" chciało ten program podeptać, chciało, by Koło polskie „mit Sang und Klang", przeszło do obozu niemiecko-liberalnego i pozyskało dla tej myśli tylko... dwóch swoich własnych współpracowników. Oto są tryumfy jego polityki. (*r.*)

Dokąd idziemy?

P. Daszyński jedno po drugiem urządza zgromadzenia wyborcze w coraz to innym żydowskim hotelu we Lwowie; — X. Stojałowski krąży od wsi do wsi w powiecie bocheńskim, wygłaszając mowy, rozrzucając swe pisma i fotografie — niebawem p. Tadeusz Romanowicz stanie przed wyborcami miasta Stanisławowa, aby znów sięgnąć po mandat do rady państwa.

Trzy te nazwiska — pisze „Czas" — mimo różnicy typów, symbolizują trzy pierwiastki wewnętrznego anarchizmu. P. Romanowicz zaniechał podpisywać „Słowo polskie", ale cała jego publicystyczna i polityczna przeszłość nadaje mu tytuł, czy piętno, ojca radykalizmu galicyjskiego. On to piórem swem i działaniem przygotował grunt pod te chwasty, jakie dziś tak wybujały. Być może, że innego oczekiwał on plonu, że krańcowy liberalizm i ten duch opozycji „quand même", duch wichrzenia i przeczenia, „der Geist der stets verneint" doprowadził go do wspólnictwa z kierunkami sprzecznymi z uczuciem narodowem, jakie tkwiło na dnie jego dążeń. Bądź co bądź dawny redaktor „N. Reformy", jeden z założycieli i kierownik „Słowa polskiego" był przedsłannikiem anarchizmu i kosmopolitycznego socjalizmu, który dziś już ujawnił się tak wybitnie i wziął pod swą przewagę rozbitków liberalno-demokratycznego stronnictwa. Postać ks. Stojałowskiego świeżo we własnej ilustrowana autobiografji, zbyt jest znaną, aby się nad jej charakterystyką jeszcze zatrzymywać. Dwie to błędnące gwiazdy wobec nowej, która zajaśniała pełnym blaskiem przed gawiedzią, zastępującą wyborców na owych konwentyklach w hotelach lwowskich.

Trzy te kandydatury są znamienne dla obecnej chwili. Byłoby przesadną metaforą, mówić, że stoimy na wulkanie, ale to pewna, że grzężniemy coraz głębiej w błoto, że stoimy nad trzęsawiskiem, wśród którego tylko takie błędne błyszczą ogniki.

Dokąd idziemy? Oto pytanie, które się narzuca co chwila, czy spojrzymy w stronę parlamentu, czy w nasze wewnętrzne stosunki krajowe. Dokąd idziemy pod względem konstytucyjno-państwowym, dokąd pod względem społeczno-narodowym?

Tam zastój w organach, mających regulować bieg spraw publicznych — tu bezradność, wobec wzbierającego zalewu rozszalałych żywiołów. Tu i tam oczekiwanie, aż wichry się uśmierzą i burza przehuczy. Oczekiwanie zwodnicze, bo bywa kryzys po zapalnych chorobach, która przywraca zdrowie, lecz nie wstrzymuje ona chorób skórnych i rakowych.

Można przeczekać nawałnicę, aż wezbrane wody przepłyną, lecz kiedy grunt podmulony i urywają się kawałami brzegi, wtedy usuwa się zwolna podstawa, a nasz dorobek narodowy idzie w niwecz. A ten dorobek pracy narodowej w Galicji blisko od pół wieku nie jedno podniósł, nie jedno zdobył, a tak był ważny dla całego narodu. Różnice stronnictw zarównywały się we wspólności celów i dążeń — praca nie była łatwą i przeszkód było wiele, usuwano je zwolna w walce wytrwałej i działaniu programowem, z myślą szerszą i szczerze polską.

Od p. Romanowicza do ks. Stojałowskiego i p. Daszyńskiego rozwija się stopniowo ruch wsteczny, rozkładowy. Nie wahamy się tych trzech nazwisk połączyć dla napiętnowania odstępstwa od idei i interesów narodowych, bo nas do tego zarzutu upoważnia zupełna solidarność „Słowa Polskiego" z całą prasą socjalistyczną, ścisły związek i przygotowująca się koalicja wszystkich radykalnych organów i żywiołów.

Tej łączności mieliśmy już wiele oznak i dowodów — dziś szeregować się mają w jeden obóz konspiratorswa, sekciarstwa i opozycyjnego krzykactwa. Dążenie, zwrócone przedewszystkiem przeciw stronnictwom, które dotąd miały przewagę w sprawach publicznych, przedewszystkiem przeciw Kołu polskiemu w Wiedniu i większości sejmowej w kraju, a nadto walka przeciw wyższym warstwom we wsiach i miastach, zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Koalicji tej mamy już wiele zadatków.

Podkopać i obalić Koło polskie: to już przygotowywało się wspólnemi siłami od lat szeregu. Dla sejmu rozwija „Słowo Polskie" program w dwóch punktach: powszechne wybory i zniesienie obszarów dworskich, czyli zamach na ten posterunek idei narodowej, jaką stanowił zawsze dwór szlachecki i niwelacja całego ustroju społecznym strychulcem plebiscytu. Równocześnie ataki na kościół, duchowieństwo i zakony. Oto program kampanji, której dowództwo z pewnością redaktorowie „Słowa Polskiego" odstąpić będą musieli redaktorowi „Naprzodu" i autorowi „Latarni".

To, co przed kilku laty jeszcze osłaniało pozorami i co sączyło się szczelinami — to dziś rozlewa się szeroko, jak wody stawu, gdy śluza otwarta. Płyną te wody brudnem korytem „Słowa polskiego" i „Wieku XX." i rozlewają się w pismach socjalistycznych „Naprzód", „Prawo ludu", „Światło", „Krytyka". Ubocznymi zaś dopływami są konspiracyjny „Przegląd wszechpolski", pisma ks. Stojałowskiego „Wieniec" i „Pszczółka" i organa ludowców „Kurjer lwowski" i „Przyjaciel ludu". Są więc pisma, obliczone dla różnego rodzaju czytelników. Dodajmy jeszcze lwowskiego „Monitora" i krakowskiego „Mieszczanina" ze specjalnością poruszania prawdziwych i nieprawdziwych brudów, a mamy całą orkiestrę pism, szerzących zgniliznę. Zapytać się ponownie godzi: dokąd idziemy?

Wrzenie w Bułgarji.

Wypadki, które rozgrywają się w ostatnich czasach w Bułgarji, zagrażają pokojowi na półwyspie bałkańskim i mogą doprowadzić do ostrego konfliktu między Serbją a Bułgarją i do zadania dotkliwego ciosu istnieniu księstwa bułgarskiego. Aby powstrzymać przesilenie państwowe, grożące Bułgarji, usiłuje rząd skierować uwagę na sprawy zewnętrzne i dlatego propaguje wśród narodu myśl wojny z Serbją. Rząd szuka więc na zewnątrz wentylu, aby odwrócić uwagę od nadzwyczaj opłakanych stosunków wewnątrz Bułgarji. O jakiejś powadze rządu w kraju nie ma mowy, a wszystkie proponowane przez rząd skupczynie t. zw. reformy, jakoteż próby sanacji finansów napotykają na podejrzliwość, jeśli nie wręcz na opozycję w kraju. Stanowisko ks. Ferdynanda, które nigdy silnem nie było, zdaje się dziś być poważnie zachwianem.

Bardziej jeszcze niemiłe są stosunki wśród samych członków rządu. Rząd składa się teraz z przewódców rozmaitych stronnictw; każdy z nich chce dla siebie zdobyć pierwsze miejsce w radzie korony, wskutek czego powstają między nimi ciągłe konflikty. Ponieważ Radosławów, ze względu na liczne stronnictwo, na którem się opiera, jest w gabinecie najsilniejszym, przeto z łatwością przychodzi mu podkopywanie pozycji prezydenta gabinetu Geszowa i wywieranie na nim zemsty za to, że nie on (Radosławow) został prezydentem gabinetu, choć do tego miał największe dane. Tylko osobista niechęć księcia do Radosławowa dopomogła Geszowowi do otrzymania godności prezydenta gabinetu. Łatwo zrozumieć można, z jakiemi uczuciami ks. Ferdynand przyjmował Radosławowa w skład gabinetu, jeśli przypomniemy, że Radosławow stał na czele polityki antidynastycznej.

Jeszcze bardziej podziwienia godny obraz, niż rząd i jego reprezentanci, przedstawia skupczyna. Tak zwaną większość rządową w niej reprezentuje konglomerat, który od wypadku do wypadku sztucznie się skleja.

Do pogorszenia sytuacji przyczynia się jeszcze kłopotliwe finansowe położenie, którego, mimo wszelkich wysiłków ze strony rządu, usunąć nie można. Nadto rząd, przez wydalenie ze służby ze względów oszczędnościowych wielu urzędników państwowych, stworzył całą falangę agitatorów, którzy wszędzie, gdzie mogą, zwalczają rząd i dynastję. Wydalony został ze służby długi szereg komisarzy obwodowych, prefektów i dyrektorów policji; teraz po całym kraju rozwijają oni propagandę, której konsekwencje mogą być dla rządu nadzwyczaj niebezpieczne.

Za czynnik, na który rząd stanowczo liczyć może, uważano dotychczas armję, lecz dziś i ona jest zupełnie rozbitą. Od czasu, gdy na rozkaz Rosji przyjęto z powrotem do armji dawnych emigrantów, w korpusie oficerskim zapanowało wielkie rozgoryczenie i ci oficerowie, którzy w pierwszych latach stanowili najpotężniejszą podporę rządu i tronu, dziś zwrócili się przeciw księciu. Do niezadowolenia oficerów przyczyniło się także niewypłacanie przez miesiąc gaż i korpus oficerski przyszedł dziś do przekonania, że w zamian za swą wierną służbę, nie może nawet liczyć na zapewnienie swej egzystencji, podczas gdy emigranci, którzy swego czasu opuścili armję i wywędrowali do Rosji, dziś są traktowani ze wszelkimi względami i zajmują w armji najwyższe stanowiska.

Książę Ferdynand mimo to stara się, aby ogłosić Bułgarję państwem od Turcji niezawisłem, sądząc, że przez ten krok zdoła opinję kraju przechylić na swoją stronę. Pisma rządowe wentylują więc teraz sprawę odstąpienia portu w Burgas Rosji i twierdzą, że w zamian za to Rosja, wraz z innemi mocarstwami, nie będzie stawiała trudności ogłoszeniu Bułgarji za państwo niezawisłe. Zdaje się atoli, że pod tym względem ks. Ferdynand znajduje się na fałszywej drodze i że nadzieje go zawiodą. Bułgarja nie może szukać swego uzdrowienia na zewnątrz i przy pomocy mocarstw obcych, lecz może wyjść ze swego kłopotliwego położenia tylko przez ogólne uregulowanie i uzdrowienie stosunków wewnątrz kraju. Środki atoli, których dziś się używa dla zaprowadzenia pokoju w kraju, nie doprowadzą do tego celu. Trzeba szukać dróg innych.

Jenerał Cronje.

Nazwisko bohaterskiego wodza Orańczyków od kilku dni jest na ustach wszystkich, tych nawet prostaczków, którzy nie mają pojęcia, gdzie i w której stronie świata leży Transwaal. Ten Cronje, jestto człowiek bardzo interesujący, nietylko jako żołnierz. Bliższe szczegóły o nim zawiera książka, wydana właśnie pod tytułem: „Z Methuenem do Modderrivier", napisana przez korespondenta pisma „Central News" Alfreda Kinneara. W niej tak się Kinnear wyraża o Cronjem: „Jest wzrostu małego i dość delikatnie wygląda. Twarz jego okolona brodą, jaką noszą Boerzy, ma wyraz łagodny. Przebija z niej zwłaszcza dobroć i życzenie życia w spokoju z całym światem i wygląda Cronje jak człowiek, żyjący w uporządkowanych stosunkach, jak człowiek, który płaci swe długi i zwykł się nie po północy, ale przed północą kłaść do łóżka. Podczas bitwy nad rzeką Modder zdawał się nasz bohater być mięszaniną łagodności i dzikości, jednak ta pierwsza stanowczo w nim przeważała. Zarządca Mont Moddder — hotelu, zwącego się jeśli się nie mylę „Królową i koroną", który się bił dzielnie w szeregach w czasie, gdy właściciel hotelu i rodzina jego w piwnicy siedziała, opowiadał mi pewnego dnia, gdy Anglicy przekroczyli rzekę, że w czasie gdy walka była najgoretszą, Cronje przechadzał się z uśmiechem po dziedzińcu hotelowym. Mówił w łagodnym tonie, iż mocno żałuje, że Anglicy zarządcę i jego pomocników niepokoją, a następnie schylił się do kwoki, siedzącej na jajach, wyjął jedno, mające już z 18 dni, rozbił je i najspokojniej w świecie wypił z widoczną przyjemnością. Potem wrócił znowu na gościniec i zachęcał artylerzystów pracujących koło „Długiego Toma" — aby ostro odpowiadali na strzały naszego „Joe Chamberlaina".

Charakter Cronjego skończony jest pod każdym względem. Jestto mąż nieustraszony i tyle miewa pomysłów, ile Moltke. Jest w swoim rodzaju cynikiem i rozwinął wiele humoru, kiedy w jowialny sposób ostrzegał lorda Methuena po bitwie nad rzeką Modder, przed łapką, w jaką by wpadł, gdyby szedł za nim dalej i jak go następnie oczekiwał za ogrodzeniami z drutu kolczastego, robionego w Birmgham. Cronje jest żywego temperamentu człowiekiem i który na polach bitew formalnie tańczy. Jest nieco chytry, flegmatyczny, pełen cnót domowych i dobroci. W Pretorji porównują go z błędnym ognikiem, a istotnie tak szybkie są jego manewry, że po niedającem się zaprzeczyć zwycięstwie pod Maggersfontein, pospieszył z częścią swego wojska na zachód, aby sparaliżować zamierzoną przez Bullera odsiecz Ladysmith. W obozie angielskim ani się domyślano jego nieobecności, póki nie otrzymano wiadomości o jego powrocie. Tak wielką jest energia jenerała Cronjego".

Taki jest głos Anglika o człowieku, który musiał się poddać, po bohaterskim oporze, przeważającemu o wiele jego zastępy nieprzyjacielowi.

Koncentracja Boerów w Oranji.

Jenerał Joubert koncentruje się na terytorjum orańskiem. Akcja w tym kierunku rozpoczęła się przed dwoma tygodniami, na wiado-

---

10)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Kowalewicz wszakże krótko pracował pod żelaznym rygorem starego kupca, umysł jego był przytem zbyt ruchliwy i bystry, aby się zasklepić wyłącznie w ciasnem kółku zajęć korespondenta. Wskutek tego on jeden może z pośród urzędników znał rzeczywisty stan interesów firmy. On jeden też czasem, w chwilach rozdrażnienia, wyrażał się o przyszłości bez złudzeń... Ztąd jego dzisiejsze pogodne usposobienie wydawało się starszym kolegom dziwnem i niezrozumiałem. On zaś był jeszcze pod wrażeniem wczorajszych wieczornych odwidzin, rozmowy z panną Zofją i zdawało mu się, że cały świat powinien się śmiać, gdy jemu dobrze i wesoło.

— Niech pan nie zapomina, panie Kowalewicz — zaczął znowu kasjer — że dziś ostatni termin wysłania rymessy do Berlina. Inaczej jutro będzie protest. Weksel firmy „Wilhelm Szener" protestowany!

— Bo też pan, panie Gęsinowski, zawsze na ostatni dzień wszystko odkłada. Dlaczego pan wcześniej o tem nie pomyślał? — zauważył z goryczą buchalter.

— Panie Meszke — odparł surowo Gęsinowski — pan mię punktualności uczyć nie będziesz! Dwadzieścia trzy lat siedzę w kasie i znam moje obowiązki. Wczoraj jeszcze miałem potrzebną sumę, ale pan August potrzebował siedmiuset rubli na swoje wydatki i tego mi brakuje.

Wszyscy trzej urzędnicy zamilkli. Przywiązani do firmy, która była osią ich życia, odczuli w tej chwili duży żal do Szenera, że niespodzianem podniesieniem z kasy pieniędzy, naraził dobrą sławę domu na niebezpieczeństwo. Tradycyjny jednak szacunek dla zwierzchnika nie pozwalał im na głośną krytykę jego czynów, nawet między sobą.

— I Teofil nie wraca z poczty — rzekł po małej przerwie buchalter. — Słowo daję, wszystko się psuje. Dziesiąta dochodzi, a jego nie ma.

Kowalewicz uśmiechnął się.

— Pilno panu wypić szklankę herbaty, panie Meszke.

Ozwał się automatyczny dzwonek, zwiastujący otwieranie drzwi i po chwili, przy małem okienku kasy, które wychodziło na przedpokój, ukazał się stary woźny.

— Są listy? — spytał Kowalewicz.

— Położyłem w gabinecie pana Szenera...

— Chodźmy w takim razie...

Gęsinowski zatrzasnął kasę ogniotrwałą i wszyscy trzej wyszli z ciasnego pokoiku. Jeszcze Wilhelm Szener zaprowadził zwyczaj odczytywania listów w obecności głównych współpracowników, którym jednocześnie wydawał rozporządzenia. Gdy go w kantorze podczas nadejścia poczty nie było, wówczas w jego gabinecie zbierali się upoważnieni przezeń urzędnicy i sami wspólnie rozpatrywali treść listów. Zwyczaj ten przechował się wiernie, tylko od czasu śmierci starego Szenera na palcach możnaby było policzyć dni, w których August był obecny przy otwieraniu listów. Ranne wstawanie nużyło go bardzo, ubierał się długo, a wskutek tego rzadko przybywał do kantoru przed jedenastą.

Zresztą Gęsinowski i Meszke od dawnych już lat byli upoważnieni do podpisywania firmy i zastępowania go we wszelkich interesach. W tym roku równym dowodem zaufania obdarzony został i Kowalewicz.

Gdy przechodzili przez ogólną salę biurową, Meszke, nie zatrzymując się, zawołał:

— Panie Nękowski, za chwilę będę potrzebował księgi głównej. Pan śpi nad nią już od wczoraj!

Szener miał oddzielone dla siebie dwa pokoje. Pierwszy z nich, większy, był właściwym gabinetem. Tu stało w pośrodku wielkie mahoniowe biurko, w kącie dębowa szafa, urządzona specjalnie dla prób zboża. Na głównej ścianie wisiał duży portret Wilhelma Szenera, po bokach pożółkłe mapy. Przed biurkiem staroświecki, zielonym safjanem kryty fotel; w kątach kilka krzeseł. Drugi pokój stanowił skromny salonik. Ciemna otomana, parę krzeseł wyścielanych, okrągły stół, na nim platerowana taca z karafką wody i szklankami. Na ścianach grupy fotograficzne, ofiarowane w różnych okolicznościach obu szefom firmy przez podwładnych. W rogu mała szafka, w której stary Szener przechowywał cygara i koniak dla lepszych kljentów.

Trzej prokurenci weszli do pierwszego pokoju, każdy przysunął sobie krzesło do biurka; fotel szefa pozostał pusty. Kowalewicz rozpieczętowywał kolejno listy i czytał je głośno. Było ich jednak niewiele, kilkanaście zaledwie. Skończyły się czasy, kiedy firma „Wilhelm Szener" otrzymywała dziennie po sześćdziesiąt i więcej listów. Jeszcze nie skończono czytania, gdy we drzwiach ukazał się August Szener. Podszedł szybko do biurka, nie zdejmując paltota, przywitał się z urzędnikami i zasiadł w fotelu.

— Jest w poczcie co nowego? — spytał.

Kowalewicz, jakby dla sprawdzenia, rzucił raz jeszcze okiem na stos papierów i odrzekł:

— Żerański prosi o prolongatę...

Szener zmarszczył się.

— Ten także! Doprawdy, teraz już nie wiadomo, z kim pracować.

— Ja sądzę — rzekł Meszke — że można mu śmiało odmówić. Pierwszy raz żąda prolongaty, więc pewno jeszcze nie jest z nim zupełnie źle...

— A na wiele jesteśmy u niego zaangażowani? — spytał Szener.

Meszke nie chciał odpowiedzieć na pamięć i wyszedł, by sprawdzić w książkach. Tymczasem Szener zwrócił się do Kowalewicza.

— Niech mi pan przyniesie te zwrócone weksle wraz ze specyfikacją. Zaraz z niemi muszę jechać. Więc jak stoimy z kasą?

Gęsinowski począł zdawać raport, gdy wrócił Meszke.

— Żerański winien nam na weksle pięć tysięcy sześćset rubli.

Szener spochmurniał jeszcze bardziej.

— Aż tyle! Wszak mieliśmy o nim dobre informacje?

Kowalewicz, który zjawił się w tej chwili z paczką weksli w ręku, objaśnił:

— Referencje Żerańskiego były dobre, interesy musiały się jednak popsuć, kiedy prosi o zwłokę. Trzeba ostro wystąpić...

— Nie chciałbym go znowu doprowadzić do ostateczności — rzekł po chwili namysłu Szener. — Może to kłopot przejściowy. Pierwszy akcept możnaby mu sprolongować... Zresztą zastanowimy się nad tem później. Teraz jadę na miasto.

Wziął od Kowalewicza weksle i wyszedł na ulicę. Przed bramą stała dorożka, którą przyjechał z domu. Kazał się wieść do Vogela.

Bankier już od kilku lat przeniósł swój kantor ze starego i brudnego pomieszczenia w pobliżu placu Bankowego do okazałego, acz niewielkiego, własnego domu w środkowej dzielnicy miasta. Dawny wielki szyld: „Jacob Vogel, Wechsel u. Bank Geschaeft", wyrzucony został do wozowni; miejsce jego zajęła wytworna mosiężna tabliczka przy bramie: „Jacques Vogel, maison de banque". Biura mieściły się na dole, apartamenty od frontu na pierwszem piętrze zajmował sam bankier. Na drugiem piętrze mieszkali Chomieccy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mość. że lordowie Roberts i Kitchener, zebrawszy 40.000 nad rzeką Modder, zamierzają wkroczyć w granice republiki orańskiej. Akcję rozpoczął jenerał Botha, który pierwszy opuścił obóz pod Ladysmith; za nim wysyłał Joubert Lucasa Meyera i Schalk-Burghera. Bohaterska obrona Cronjego miała na celu, jak się teraz okazuje, jedynie to, aby zatrzymać Robertsa i dać czas na koncentrację: i zamiar ten udał się najzupełniej, gdyż dla obrotnych Boerów 10 dni jest okresem bardzo znacznym. Z południa spieszą również oddziały ku północy, pozwalając Anglikom cieszyć się, że odzyskują utracone pozycje pod Colesberg, Dortrecht i Sterkstroom. Pierwotnie było postanowionem, że koncentracja dokonaną będzie w okolicy Bloemfontein. Obecnie. jak zapewniają sfery transvaalskie, rada wojenna sprzymierzonych republik postanowiła posunąć stolicę Oranji i zbierać wojska o 120 kilometrów na północny wschód od Bloemfontein, pod miastem Wynburg. Stamtąd wyruszyć mają połączone siły Boerów naprzeciw armji Robertsa, a w razie niepowodzeń cofać się ciągle ku północy aż za rzekę Tall, granicę Transvaalu. linię strategiczną bardzo potężną. Drakenów pilnować będą naturalnie znaczniejsze oddziały i bardzo wątpić można, czy jenerał Buller nie pozostanie jeńcem w Natalu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 4 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 5—6 dr. W. Czermak, prof. uniw. Jagiellońskiego: „Dzieje Polski porozbiorowe"; tamże od godz. $^1/_2$7—8 dr. A. Szelągowski: „Okres Jagiellonów na tle politycznego i ekonomicznego przeobrażenia się Europy w XV i XVI wieku"; w szkole im. Staszica, ul. Skarbkowska 45, od godz. 5—6 dr. W. Piłat: „O pieniądzu"; w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. $^1/_2$7—$^1/_2$8 p. M. Lityński: „Z dziejów sztuki. Style chrześcjańskie w wiekach średnich" (z demonstracjami obrazów świetlnych przy pomocy skioptikonu).

Wykłady prof. dr. Czermaka odbywać się będą codziennie w czasie od godz. 5—6 w szkole im. Mickiewicza aż do dnia 8 marca włącznie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Noc w Wenecji", opera komiczna; wieczorem „Kordjan", poemat dramatyczny.

Kalendarz. Niedziela (4): Kazimierza. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 minut 42.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, Adofa Lekczyńskiego, w tym samym charakterze służbowym do Krakowa.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego przy wyższym sądzie krajowym, Cyryla Tchórzewskiego, prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie, a starszego oficjała kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, Antoniego Obtułowicza, prowadzącym księgi gruntowe przy tymże samym sądzie obwodowym.

Choroba p. Jaworskiego. Z Wiednia telegrafują nam 3 bm.: Prezes Koła polskiego, p. Jaworski, który był do końca wczorajszego posiedzenia izby poselskiej, wyszedłszy z posiedzenia, uczuł się niezdrowym. Lekarze stwierdzili, że sędziwy prezes naszej delegacji w Wiedniu, zachorował na influenzę.

Akademję weterynarji we Lwowie ukończyli pp.: Ernest Jenkner z Nowego Sącza (z odznaczeniem), M. Lindenhaim z Przemyśla, B. Monderer z Buczyna, Paweł Skomrly z Sigu w Dalmacji (z odznaczeniem), Juljan Marcin Wójcik ze Skosiny (Galicja).

Nowy gmach teatralny we Lwowie. Od radcy p. Zygmunta Gorgolewskiego. art. technicznego kierownika budowy nowego teatru, otrzymujemy następujące pismo: W kronice numeru z d. 2 marca br. „Gazety Narodowej" jest wzmianka o wieści krążącej po mieście, jakoby woda gruntowa zalała posadzki suteryn nowego teatru na 1 m. wysokości. Wieść ta jest fałszywa. Prawdą jest, że w podsceniu. tj. ubikacji pod podłogą sceny. ze wszystkich ubikacyj całego teatru najniżej pod poziomem ulicy się znajdującej, ukazała się nad betonem woda na 15 ctm. wysoko. Woda ta nie była nieprzewidziana, przeciwnie jej wysokość przez przeszło 3 lata obserwowano i zostanie stanowczo usuniętą, skoro się wykona podłogę betonową w podsceniu 25 cm. grubą. Wszystkie inne ubikacje suterynowe, względnie piwniczne, są 2 metry 40 centymetrów, względnie 1 metr 50 cm. wyżej położone od posadzki podscenia, woda tam zatem dojść nie może i jej nigdy nie było. Niebezpieczeństwo dla teatru jest całkiem wykluczone.

Zwierzęce instynkta zdradzał od dłuższego czasu stróż domu przy ul. Źródlanej l. 11c, Franciszek Fedyszczak. Mieszkał on na wiarę z zarobnicą Apolonją Kaczan. która miała przy sobie 5-letnie nieślubne dziecię, Kazimierza. Na nim więc wywierał Fedyszczak swój zły humor, lub też zanadto wesoły: bił, katował, kopał, nie dawał jeść, wypędzał bez ubrania na dwór i ciągle się znęcał nad małym Kaziem. Upominali go sąsiedzi i sąsiadki, które na to nieludzkie pastwienie się nad biedactwem nie mogły patrzeć, grożono policją, aż wczoraj dopiero, dalsza nawet sąsiadka, bo mieszkająca przy ul. Weteranów l. 4, Anna Wojcieszyn, doniosła o tych nieludzkich wybrykach policji.

Natychmiast zjechał na miejsce komisarz policji, p. Des Loges, w asystencji ajenta policyjnego i znalazł w mieszkaniu Fedyszczaka wynędzniałego chłopaka, okrytego ranami i sińcami, a pół głowy miał on pokrytą stwardniałą już skorupą papki chlebowej.

Fedyszczak, chłop tęgi, liczący lat 35, rodem z Dobromila, wypierał się wszelkiej winy, bronił się tylko tem, że chłopaka karał wtedy. gdy nie chciał słuchać. Ale na jego niekorzyść przemawiały zeznania Pauliny Teśluk i Zofji Maska, wskutek czego Fedyszczaka osadzono w aresztach policyjnych, ofiarę zaś jego, pokaleczonego i pobitego Kazika, odwieziono na stację ratunkową, ta zaś odstawiła go na kurację do szpitalika św. Zofji.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia. W poniedziałek weźmie marszałek udział w obradach członków prawicy rady państwa nad sytuacją polityczną, we wtorek zaś w posiedzeniu izby panów.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł adjunkta Rafaela Czarnożyńskiego z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Zjazd pocztmistrzów. Na zjazd pocztmistrzów i ekspedytorów do Wiednia, wysyłają niestowarzyszeni funkcjonarjusze poczt nieerarjalnych 9 delegatów. Gremialny wyjazd z Krakowa naznaczony na dzień 4 marca godz. 10 wieczorem. (Pociągiem pospiesznym).

Olbrzymi pożar. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: Dnia 1 marca o godzinie 4 z rana zajął się materjał w tylnej części parkietałni zwanej „cyrkularną": z ogromną szybkością rozszerzył się ogień i wkrótce objęte nim zostały wszystkie zabudowania fabryczne. Pastwą płomieni padł mały i wielki młyn parowy, tartak, parkietarnia, hala maszyn, maszyny parowe, elektryczne, magazyny i w nich nagromadzone ogromne zapasy mąki i zboża niemielonego. Uratowano tylko budynki mieszkalne i uboczne zabudowania. Zapasy mąki w magazynach wynosiły około 10.000 worków, z czego ledwo 1.000 zdołano uratować, reszta padła ofiarą strasznego żywiołu. Wskutek tej katastrofy straciło blisko 150 robotników zajętych w młynie i parkietarni zatrudnienie.

Dochodzą słuchy, że administracja dóbr Potockich nie ma zamiaru spalonych fabryk odbudować, co gdyby się sprawdziło, byłoby dla tutejszych mieszkańców ogromną, niczem niepowetowaną stratą, gdyż cały handel i przemysł tutejszy skupiał się jedynie w młynie parowym. Ale nietylko kupcy tutejsi, lecz i furmani i tragarze, można powiedzieć, że prawie cała ludność tego biednego miasteczka, żyła jedynie ze wspomnianych fabryk, dlatego słusznie powiadają, że „nie Potocki się spalił, ale Kamionka się spaliła". Szkodę obliczają na 400.000 zł. Wszystko było asekurowane na prawie taką sumę. Przyczyna wybuchu pożaru niewiadoma. Ogień dopiero około 3 po południu zlokalizowano.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 4 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ", który zawiera: Klemens Junosza „Bohaterowie" (z opowiadania pana J. B. Ratafii) „Tajemnicza zbrodnia", Romans Eugeniusza Chavette (ciąg dalszy) „Ukryte miljony" powieść z kraju Boerów (ciąg dalszy), „Bądź przeklętą" szkic Stanisławy Hausnerowej.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Noc w Wenecji", opera komiczna; wieczorem o pół do 8 „Kordjan"; w poniedziałek „Dolli"; we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 5 aktach Smetany; w środę po raz pierwszy „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

* *Nowy okręt.* W połowie stycznia spuszczono z doków firmy Blohm & Voss w Hamburgu parowiec „Potsdam" przeznaczony dla linji „Holandja-Ameryka". Parowiec ten długi jest na 550 stóp angielskich, a 62 szeroki i ma pojemności 12.500 beczek. Prócz tego parowca, buduje się dla linji „Holandja-Ameryka" w dokach renomowanej firmy Harlend & Wolff w Belfast, jeszcze dwa wielkie parowce o podwójnej śrubie: „Ryndam" i „Noordam". „Potsdam" będzie gotów do żeglugi na wiosnę około czasu otwarcia wystawy paryskiej, a komendantem na nim będzie kapitan F. H. Bonjer, znany komendant „Statondama".

* *Do czego służy Quaker Oats?* Quaker Oats może być użyty w każdej kuchni, bo jako czysty produkt roślinny jest niezwykle wszechstonnym. Gotować można z niego w 10—15 minutach najdelikatniejsze zupy, sosy, legominy, polewki i t. d. Do tych wszystkich potraw daje Quaker Oats największe korzyści, bo wymaga najmniej dodatków: przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach odpada n. p. wszelka zaprażka. Podnieść należy jeszcze delikatny smak i wielką pożywność tego produktu.

* *Najświetniejszym efektem końcowym* wielkiej loterji dobroczynnej na dochód Stow. poliklinicznego, będzie bezwątpienia ostatnie na dniu 6 marca ciągnienie. Plan losowania tej loterji jest genjalnie zestawiony, bo więcej wygranych obecnie do wylosowania przyjdzie, niż przy wszystkich poprzednich ciągnieniach; między tymi oczekiwana główna wygrana 100.000 koron i niezwykle wielka liczba poliocznych wygranych po 5000 koron. Losy tylko po koronie otrzymać można we wszystkich znanych miejscach sprzedaży.

* *O wystawie paryskiej* odczyt p. Władysława Stronera, zapowiedziany w zeszłym tygodniu, odbędzie się w poniedziałek dnia 5 marca o godzinie 7 wieczorem.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Witalis Szpakowski, znany obywatel i rękodzielnik. od lat kilkunastu członek rady miejskiej miasta Krakowa. Był pierwszym prezesem istniejącego od kilku lat w Krakowie „Koła mieszczańskiego". Przeżywszy lat 62.

† Ks. Łukasz Solecki,

biskup przemyski. rozstał się z tym światem w Przemyślu, dnia 2 marca b. r., o godzinie 4 po południu.

Ks. Łukasz Ostoja Solecki urodził się w r. 1827 z rodziny szlacheckiej. ale zubożałej. Początkowe nauki pobierał w Brzeżanach, a należał do talentów, rozwijających się powoli. Gdy w gimnazjum zjednywał sobie nauczycieli wyłącznie pilnością, to dopiero na uniwersytecie zwrócił uwagę na bystrość swego umysłu. Jako akademik, śp. Solecki brał żywy udział w życiu politycznem; między innemi, jako wysłannik młodzieży. udał się z jej postulatami do Wiednia. Wskutek tego był on źle zapisany u rządu, nie otrzymał też *titulum mensae*, t. j. zapewnienia pensji rządowej na wypadek niezdolności do służby, którego w Austrji się żąda, jako warunku do uzyskania święceń kapłańskich.

Ks. arcybiskup lwowski Baraniecki, w r. 1850 nie chciał łamać losu młodego człowieka. rokującego piękne nadzieje, wyświęcił go więc na własną odpowiedzialność i zrobił swoim kapelanem. W wolnych chwilach od obowiązkowych zajęć, przygotowywał się ś. p. ks. Solecki do rygorozów teologicznych i złożył je wszystkie we Lwowie z dobrym postępem.

W r. 1859 zawiał w Austrji duch nowy i rząd austrjacki, zgadzając się z propozycją konsystorza, zamianował go katechetą w lwowsk. gimnazjum akademickiem, rehabilitując go tym sposobem politycznie.

W dwa lata później objął katedrę studjum biblijnego starego zakonu i języków wschodnich na uniwersytecie lwowskim, a już w r. 1873 na 1874 piastował godność rektora uniwersytetu: w tak krótkim czasie zjednał więc sobie zaufanie i szacunek kolegów.

W r. 1865 śp. ks. Solecki został był kanonikiem kapituły lwowskiej i równocześnie rektorem lwowsk. seminarjum duchownego.

Od r. 1866 do 1880 był radnym miasta Lwowa.

W r. 1870 został on członkiem rady szkolnej kraj. i na tem stanowisku odznaczył się niezależnością zdania i odwagą cywilną. Gdy przeciw śp. Agenorowi Gołuchowskiemu trzeba było kiedykolwiek wystąpić, radcy szkolni, rządowi i autonomiczni z reguły oglądali się za kanonikiem ks. Soleckim, który też w wypadkach ważnych nigdy nie zawahał się wypowiedzieć słów prawdy, z któremi namiestnik liczył się zazwyczaj...

Hr. Potocki Alfred, namiestnik ówczesny, poznawszy osobiście ks. Soleckiego z jego prac w radzie szkolnej, a ceniąc jego charakter i zdolności, zaproponował go na wakujące po ś. p. biskupie Hirschlerze biskupstwo w Przemyślu, które też faktycznie objął 14 maja 1882 r.

Kler przemyski byłby wolał widzieć na tem stanowisku kapłana ze swojej djecezji, tembardziej, że wśród nich nie brakło ludzi utalentowanych i zasłużonych, że wymienimy tylko ks. Łobosa, który, jako kanclerz konsystorza, był prawą ręką kilku z rzędu biskupów przemyskich i niespożyte położył zasługi około wychowania kleru i wyzwolenia go z pęt „józefinizmu".

Mimoto nowy biskup ojcowska dobrocią potrafił sobie zjednać serca podwładnych.

Śp. ks. biskup Solecki jako znakomity administrator zabierał się energicznie do uporządkowania stosunków majątkowych biskupstwa i faktycznie w tym kierunku doprowadził do znakomitych rezultatów.

Niespożytą jego zasługą będzie odrestaurowanie stylowe i z wielkim pietyzmem dokonane, przemyskiej katedry.

Ks. Solecki przez całe swoje życie odznaczał się niezmordowaną pracą, a gdy stargał siły i czuł, że mu potrzeba pomocy, dał swej djecezji w ks. Glazerze i Pelczarze. rodowitych Przemyślaninach, takich przełożonych, do których kler dyecezji zwracał się w wszelkich potrzebach z największem zaufaniem, gdyż oddawna ich znał i wysoce cenił.

Ś. p. ks. Solecki był zawsze wątłego zdrowia, a że mimo tego dożył 74 roku to zawdzięcza iście spartańskiemu sposobowi życia.

Cześć pamięci zacnego duszpasterza!

Przemyśl 3 marca.

Zwłoki ś. p. ks. biskupa Łukasza Soleckiego, po zabalsamowaniu, w pontyfikalnych szatach, wystawione zostały dziś w katedrze łacińskiej i pozostaną tam przez niedzielę i poniedziałek. We wtorek rano po nabożeństwie żałobnem, które odprawi ks. biskup sufragan Pelczar, odbędzie się eksportacja zwłok na cmentarz. Ceremonji eksportacji dopełni książę biskup krakowski ks. Puzyna, lub też biskup tarnowski ks. Łobos, a to w asystencji duchowieństwa całej djecezji przemyskiej. W pogrzebie weźmie udział delegacja rady powiatowej i miasta Przemyśla, oraz, jak się zdaje, delegacja sejmu, którego śp. zmarły był członkiem od lat ośmnastu. Rada miasta Przemyśla na odbytem wczoraj nadzwyczajnem zgromadzeniu, uchwaliła ulice, któremi kondukt będzie przechodził, oświetlić i latarnie elektryczne na znak żałoby okryć czarnym kirem, również uchwalono złożyć wieniec na trumnę imieniem miasta. Spodziewany jest przyjazd biskupa ruskiego ze Stanisławowa ks. Szeptyckiego, biskupa sufragana Webera ze Lwowa i wielu innych dostojników kościoła i świeckich.

Śp. zmarły nie pozostawił żadnego testamentu, wobec czego stosownie do przepisów $^1/_3$ majątku, wynoszącego przeszło półtora miljona koron przejdzie na własność rządu, $^1/_3$ na kościół, a $^1/_3$ na najbliższych krewnych. Majątek cały złożony w papierach wartościowych i gotówce, został zaraz po zgonie śp. ks. Soleckiego zdeponowany w sądzie. Obecnie zarząd djecezji objął ks. biskup sufragan Pelczar, a jako następcę na stolicy biskupiej w Przemyślu wymieniają w pierwszym rzędzie biskupa-sufragana lwowskiego ks. Webera. W danym razie, gdyby ks. Weber godności tej nie przyjął, biskupem przemyskim zostałby zamianowany ks. Pelczar lub też ks. Sapieha. wicerektor seminarjum alumnów we Lwowie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 marca.

O godzinie $7^1/_4$ otworzył wczorajsze jawne posiedzenie wiceprezydent Michalski, udzielając głosu prezydentowi dr. Małachowskiemu, który z trybuny sprawozdawczej w te przemówił słowa:

„Dzień dzisiejszy jest dla całego katolickiego świata. dniem prawdziwej radości. Następca św. Piotra, papież Leon XIII, ten świątobliwy, o potężnym duchu, starzec, kończy w dzisiejszym dniu dziewięćdziesiąt lat życia. „Światło niebios", które ożywcze promienie rozsiewa do najdalszych zakątków katolickiego świata. co krzepi i zagrzewa zarówno możnych jak i maluczkich członków społeczności katolickiej, przez lat kilkadziesiąt z dostojnej stolicy Piotrowej, święci dzisiaj z łaski Najwyższego dziewięćdziesiątą rocznicę swojego blasku. Nie masz zaiste człowieka, nawet wśród obojętnych, nawet między wrogami kościoła i wiary naszej świętej, którýby nie pałał czcią, podziwem i uwielbieniem dla tej nieziemskiej postaci Ojca świętego, dla jego niespożytej, wszechstronej działalności, w celach utrwalenia potęgi kościoła, dla ulżenia doli strapionym a znękanym, szukającym w wierze świętej ulgi i pociechy. Dzisiaj z piersi miljonów na skrzydłach gorących westchnień wznoszą się szczere modły do wszechmocnego Boga o użyczenie jeszcze jak najdłużej zdrowia jego świątobliwości Leonowi XIII.

W takim dniu i reprezentacja stolicy kraju naszego, tej jedynej wolnej części Polski. tego grodu, który szczycił się i szczyci mianem *urbs catolicissima, semper fidelis*. nie może milczeć. Znane są bowiem uczucia dla Polaków. jakie przejmują wielkie serce dostojnego spadkobiercy stolicy Piotrowej, znane jest jego zdanie, wypowiedziane do naszych biskupów: „Nie traćcie ducha! Pan bowiem nie chciał Łazarza chorego uzdrowić, aby umarłego wskrzesić." Ileż błogiej pociechy, ile niezachwianej nadziei z wiarą w przyszłość, mieści się w tych prostych słowach i jak wielka wdzięczność należy się z naszej strony temu. kto je miał odwagę wypowiedzieć!

To też przejęci czcią gorącą i uwielbieniem dla tego szczególnego opiekuna naszego, jak i wszystkich uciśnionych, gnębionych i nieszczęśliwych, złączmy się dzisiaj wszyscy w chrześcijańskiej miłości i wznieśmy modły do Pana zastępów, ażeby Jego Świątobliwości, naszemu Ojcu św. Papieżowi Leonowi XIII. udzielił jeszcze długo zdrowia i sił do dźwigania cierniowego zaiste wieńca w tem doczesnem życiu.

Czynię wniosek: Rada miejska uchwali: Reprezentacja król. stoł. miasta Lwowa w dniu 90-ej rocznicy urodzin Jego Świątobliwości Ojca Świętego Papieża Leona XIII. składa wyrazy najgłębszej czci, miłości i przywiązania dla Jego Świątobliwości Ojca Świętego i gorące życzenia jak najdłuższych lat dla chwały i pożytku Kościoła, świętej wiary i całego społeczeństwa.

Rada miejska upoważnia prezydenta miasta Lwowa, ażeby te wyrazy hołdu przesłał telegraficznie do wiadomości stolicy apostolskiej".

Gdy przebrzmiały oklaski, oznajmiające jednomyślne przyjęcie przez radę wniosku prezydenta, (rada stojąc wysłuchała przemówienia), przystąpiono do sprawy dodatkowej pożyczki miejskiej.

Radny prof. Thulie nawiązując do poprzednio postawionego wniosku p. Romanowicza, domaga się zrealizowania projektu założenia taniej łaźni ludowej i mieszkań robotniczych.

P. Walichiewicz nie sprzeciwiając się w zasadzie pożyczce, chciałby jednak, aby komisje, zanim przystąpią do wydatków, poprzednio radzie przedkładały ścisłe kosztorysy wydatków.

P. Ihnatowicz żąda wstawienia jeszcze miljona koron na budowę nowych szkół, bo dziś ogromna liczba dzieci mieścić się musi w wynajętych lokalnościach.

Odnośnie do wniosków pp. Thuliego i Ihnatowicza, wyjaśnia referent komisji p. Gołąb, że sprawa budowy nowych szkół jest już oddawna w opracowaniu kosztorysów i niebawem doczeka się załatwienia. Co się tyczy tanich mieszkań dla robotników, to toczyły się już w tej mierze rokowania z zakładem ubezpieczeń od wypadków; sprawa ta na razie poszła w odwłokę.

Dr. Goldman bardzo gorąco przemawiał za potrzebą budowy nowych szkół. Za pieniądze, które się dziś płaci za wynajem mieszkań prywatnych na szkoły, możnaby zamortyzować pożyczkę, na szkoły zaciągniętą. Obecna chwila jest najsposobniejszą do zapewnienia funduszu na budowę szkół.

P. Walichiewicz konstatuje, że na poprzedniem (poufnem) posiedzeniu przyszła rada do przekonania, że taka gospodarka, jak dotychczas, dalej istnieć nie może, a dziś znowu chce się iść w ślad tej samej gospodarki. Naprzód trzeba mieć plany, trzeba mieć kosztorysy, a potem dopiero budować po gospodarsku. Stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Ihnatowicza.

Wniosek przejścia do porządku dziennego nad owymi wnioskami popiera i dr. Marjański.

P. prof. Pawlewski poddał krytyce, nieco ostrej za przekraczanie kosztorysów wrzekomo przez prezydjum i spotkał się z równie ciętą odpowiedzią p. prezydenta, który skonstatował, że prezydjum na własną rękę nigdy nic w sprawach kosztorysowych nie czyni i że słowa swe p. Pawlewski winien zaadresować do ekspertów technicznych, którzy kosztorysy ściśle, a jednak mylnie układają. (Brawa).

W głosowaniu upadły wnioski p. Ihnatowicza i Thuliego, zawotowano natomiast wniosek komisji, przyzwalający na zaciągnięcie dodatkowej pożyczki 6,500.000 koron.

Podczas głosowania otrzymał p. prezydent telegram, donoszący o śmieści śp. biskupa przemyskiego ks. Łukasza Soleckiego. Prezydent poświęca kilka słów wspomnienia śp. zmarłemu, podnosząc jego przywiązanie do tego grodu i gorący patrjotyzm.

Po tym epizodzie radni poczęli tak rychło opuszczać salę, że ledwie udało się zatrzymać jaki taki komplet do załatwienia paru rekursów budowlanych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Petersburg 3 marca. Minister skarbu Witte zawiadamia, że łączna produkcja cukru w rozpoczynającej się kampanji w całem państwie, unormowana została na 54,014.708 pudów. Z tej cyfry 35,500.000 pudów przeznaczono na potrzeby targu wewnętrznego, a resztę na eksport.

— **Bukareszt** 3 marca. Bank narodowy zniżył dyskont bankowy na 8, a stopę lombardową na 9%.

Wiedeń 3 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·55 do 7·56. na maj-czerwiec od 7·69 do 7·70, na jesień od 7·91 do 7·92; żyto na wiosnę od 6·57 do 6·58, na maj-czerwiec od 6·67 do 6·68, na jesień od 6·80 do 6·81; kukurydza na maj-czerwiec od 5·43 do 5·44, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·22 do 5·23, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·45 do 12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50 Tendencja silna.

Budapeszt 3 marca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·41 do 7·42, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·29 do 6·30, na październik od 6·41 do 6·42; owies na kwiecień od 4·96 do 4·97; kukurydza na maj od 5·13 do 5·14; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie", z odbytego na dniu 1 marca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 612 sztuk. Wołów opasowych 176 sztuk, buhajów 6, krów 30, świń tucznych 72, świń praskich 139, świń wiedeńskich 189.

Notowano ceny: Za woły tuczne od koron 60 do 64, za buhaje od k. 59—63, za krowy od k. 50 do 56 za 100 klg. żywej wagi.

Ceny za świnie te same, co w zeszłym tygodniu.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

— **Wiedeń** 3 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do 40·—. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 3 marca. Biuro Reutera donosi z Kimberley pod datą wczorajszą: Roberts i Kitchener przybyli tu dziś rano i udają się jutro w dalszą podróż. Oddział Boerów pokazał się wczoraj koło Klipdam i zniszczył kilka domów. Następnie uszkodzili Boerowie i zrabowali również kilka domów w Windsorton-Station. Jak słychać, zabrali także i uszkodzili maszyny z fabryki Frank Smith. Część Boerów udała się do Barkley West i ostrzeliwa obecnie miasto.

Londyn 3 marca. Jenerał Buller telegrafuje z Nelthorpe, że właśnie przybyło do Ladysmith 73 wozów z zapasami żywności.

Londyn 3 marca. Z Osfontain koło Paardebergu donoszą że 5000—6000 Boerów obsadziło stanowisko odległe o 4 mile od frontu armji angielskiej, przyczem lewe ich skrzydło opiera się o rzekę, a prawe o wzgórza.

Londyn 3 marca. Cronje przybył wczoraj do Simonstown. Buller donosi, że w bitwie dnia 27 lutego padło po stronie angielskiej 6 oficerów a 26 zostało zranionych, między nimi generał Barton.

„Times" donosi z Ladysmith, że od początku oblężenia tego miasta padło trupem 24 oficerów i 235 żołnierzy a rannych jest 70 oficerów i 235 żołnierzy. Sześciu oficerów i 340 szeregowców zmarło na rozmaite chorody.

Colenso 3 marca. W szturmie na Pietershill broniony zacięcie przez Boerów, zabrali Anglicy 100 nieprzyjaciół do niewoli, w liczbie tej wielu Holandczyków. Wzięci do niewoli nie chcieli dać wiary wiadomości o kapitulacji Cronjego.

Paryż 3 marca. „Figaro" donosi z St. Malo, iż z powodu odsieczy Ladysmith, wywiesił znajdujący się tam okręt angielski chorągiew. Atoli ludność miejscowa, wśród okrzyków na korzyść Boerów, zmusiła załogę do zdjęcia flagi.

Londyn 3 marca. Urząd wojenny ogłasza następującą depeszę lorda Robertsa z Osfontein z d. 2 bm.: Wróciłem właśnie z krótkich odwiedzin w Kimberley. Byłem niezmiernie uradowany entuzjazmem, jaki panuje wśród ludności tego miasta. Co się tyczy losu rannych i chorych, to uczyniono wszystko co było możliwem, aby mieli jak największą wygodę. Wszystkie gmachy publiczne zostały zamienione na szpitale. Przyjazny sposób, w jaki rozmawiają ranni Boerowie z Anglikami, sprawia miłe wrażenie. Z radością spostrzegłem, jak nasi żołnierze przed opuszczeniem Modder-River, dzielili się swemi porcjami żywności z Boerami wziętymi do niewoli. Kilku z nich znaleziono w obozie prawie umierających z głodu.

„Standard" donosi z Osfontein z dnia 16 bm.: Sześć mil na południe od tej miejscowości stoczono dziś małą potyczkę, przyczem pułkownik Rimington został zrzucony z konia, zaś koń jego zabity.

Londyn 3 marca. Urząd wojenny otrzymał następujący telegram jenerała Bullera z Ladysmith 2 bm. pół do 7 rano: Widzę, że klęska Boerów jest o wiele znaczniejszą, niż sam przypuszczałem. Nieprzyjaciel opuścił zupełnie całą okolicę. Tylko na jednym z pagórków pasma Vanrenen widziano jeszcze kilka wozów Boerów. Zresztą ostatni oddział Boerów opuścił wczoraj o godz. 1 po południu Modder Spruit i wysadził w powietrze most na Klipriver. Boerzy zostawili wielką ilość zapasów żywności, paszy. pakunków i amunicji, zabrali tylko działa, zostawiając dwa małego kalibru.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 3 marca. Na początku wczorajszego posiedzenia odczytano między innemi następujące interpelacje i wnioski:

P. Winkowski i towarzysze interpelują z powodu niedostatecznej liczby sądów w Galicji.

P. Merunowicz wnosi, aby projekt ustawy, w przedmiocie połączenia kolejowego fabryki tytoniu w Winnikach z koleją państwową, przekazano bez pierwszego czytania komisji kolejowej. Izba wniosek ten uchwala.

Pp. Zeller (socjalista) i towarzysze interpelują z powodu rzekomych słów, jakie minister Piętak miał powiedzieć do p. Kareisa, w znanej sprawie Aratenówny.

Następnie minister oświaty Hartl odpowiedział na interpelację pp. Bernera i tow. w sprawie zamknięcia piątej klasy w szkołach ludowych w gminach powiatu ostrawskiego: Zarabek i Kranecnik. Minister oświadczył, że powodem zamknięcia nie były bynajmniej motywy narodowościowe i zapewnił, że rząd poświęca baczną uwagę rozwojowi szkolnictwa ludowego na Szląsku.

Z kolei minister Wittek odpowiada na interpelację p. Mandyczewskiego w sprawie przyczyn pożaru, jaki nawiedził gminę Bratkowce w powiecie stanisławowskim w r. 1898. Minister stwierdził, że nie istnieje żaden związek przyczynowy pomiędzy tym pożarem a ruchem kolei żelaznej. że przeto kolej państwowa nie jest obowiązaną zapłacić odszkodowania pogorzelcom.

Nowo wybrany poseł czeski Czelakowsky złożył przyrzeczenie poselskie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dalszej dyskusji nad programem rządowym.

P. Wolf oświadcza, że program obecnego rządu jest dla niego sympatyczniejszym, niż programy poprzednich rządów. Program ekonomiczny można nawet powitać z zapałem. Mowca atakuje silnie stronnictwo chrześcjańsko-socjalne, które za czasu Badeniego opuściło szeregi niemieckie. Stronnictwo mowcy nigdy nie zgodziło się na t. zw. zielono-świąteczny program Niemców. P. Wolf tłumaczy, dlaczego radykali niemieccy nie wstąpili do konferencji pojednawczej; nie zgodzą się oni nigdy na uznanie czeskiego języka urzędowego. Uznanie języka niemieckiego językiem państwowym, jest koniecznością. W dalszym ciągu omawia p. Wolf postępowanie władz politycznych wobec stowarzyszeń i praktyki konfiskacyjne w Czechach

Mowę swą zakończył p. Wolf okrzykiem na cześć narodu niemieckiego.

Następny mowca p. Stransky wskazuje na onegdajszą mowę p. Grabmayera, którą uważa za dowód, że lewica coraz wyraźniej przechodzi do obozu rządowego. Gabinet dra Koerbera jest gabinetem lewicy, dalszym ciągiem gabinetu Claryego. Omawiając program rządowy, twierdzi p. Stransky, że charakter tego programu jest równie, jak charakter całego rządu, bardzo chytry. Jeżeli prezydent ministrów oświadczył, że państwo jest ostoją obywateli, to mowca zapytuje, o którem to państwie jest mowa; czy może o tem państwie, które za wiekową wierność odpłaciło się srogą niewdzięcznością narodowi czeskiemu i które 17 października ubiegłego roku popełniło na narodzie czeskim zbrodnię przez zniesienie rozporządzeń językowych? (Huczne oklaski u Młodoczechów).

Gabinet obecny jest gabinetem urzędniczym, minister czeski nie jest mężem zaufania Czechów, tylko zwykłym urzędnikiem. Następnie polemizuje p. Stransky z pojednawczą mową p. Grabmayera; powiada, że Grabmayer powinien był tę mowę wygłosić przed dwoma laty, kiedy on i jego stronnictwo zdemolowali parlament. Nie pora teraz wzywać naród czeski, aby znowu odbudowywał parlament, przez nich zdemolowany. Dopóki niesprawiedliwość, zadana narodowi czeskiemu przez zniesienie rozporządzeń językowych nie zostanie naprawiona, dopóty nie będzie parlamentu, nie będzie państwa, nie będzie pokoju. (Huczne długotrwałe oklaski u Młodoczechów, mowca odbiera liczne gratulacje).

Następnie przemawiał Słoweniec, poseł Gregorec i prezydent ministrów Koerber.

Na tem rozprawę przerwano i przystąpiono do dyskusji nad wnioskami nagłymi.

Wiedeń 3 marca. Pod koniec posiedzenia, po przemówieniu Słoweńca Gregoreca, który przedłożył życzenia Słowian południowych, zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber. Nawiązując do uwagi, że ze rządu nie należy sądzić według słów jego, lecz według czynów, powiedział mowca, że rząd jest gotów kazać czynom nastąpić zaraz po słowach. Nie może on jednak spraw, dotyczących żywotnych interesów ludności popierać sam, lecz tylko w związku z przedstawicielami ludów. Walka między dwiema narodowościami osiągnęła w ostatnich latach swój punkt kulminacyjny. Mowca nie chce wchodzić w przyczyny tego zaostrzenia, należy jednak przedłożyć sobie pytanie, jakby spór można zażegnać. Za koniecznością zaprowadzenia porządku przemawia nieodbicie racja stanu, gdyż państwo będzie dopóty chore, dopóki oba te narody żyć będą z sobą w niezgodzie. Pomimo wszystko jednak, cokolwiek stało się dotychczas, spór może być załatwiony, jeżeli tylko obydwa narody pozbędą się wzajemnej nieufności. Dwa narody, przez naturę tak wysoce uzdolnione i ochocze do pracy, powinny się przecie porozumieć.

Obie strony ponieść muszą pewne ofiary, gdyż stan obecny utrzymać się nadal nieda; idzie zatem tylko o miarę tych ofiar. Rząd mniema zatem, że najlepiej przystąpi do sprawy w ten sposób, jeżeli będzie się starał obie spór wiodące strony krok za krokiem do siebie przybliżać i rozwiązywać poszczególne kwestje, z których składa się cały kompleks sporu. Rząd snuć będzie tę nitkę dalej, a gdy potem zajdzie tego potrzeba, to rząd, jako swój obowiązek, dokona dzieła ostatecznie i wyszuka takie zakończenie, które dla obu stron będzie sprawiedliwe i do przyjęcia możliwe. Na tem stanowisku stał zawsze prezydent ministrów, gdyż mniema, że tak tylko można dojść do celu; na kręte drogi rząd się nie puszczał i nie będzie się na nie puszczał, tak samo, jak nie ma żadnych ukrytych i ubocznych myśli. Jeżeli więc p. Stransky z mowy p. Grabmayera wywnioskował, że nastąpiła ona po poprzedniem porozumieniu się z rządem, to prezydent ministrów musi powiedzieć, że tak w rzeczywistości nie jest.

Prezydent ministrów może tylko zgodzić się na wywody p. Grabmayera o wartości parlamentarnych urządzeń i współdziałania reprezentacji narodowej w pracy ustawodawczej. Mowca życzy sobie gorąco, ażeby patrjotyczny jego apel znalazł taki oddźwięk, na jaki zasługuje. Następnie bierze prezydent ministrów urzędników w obronę przed trafiającymi ich tutaj zarzutami. Tu i ówdzie mógł się zdarzyć jakiś błąd, mowca nie może jednak dopuścić, ażeby z tego wyprowadzać wnioski, dotyczące całego stanu urzędniczego. Urzędnicy polityczni znają swoje trudne i pełne odpowiedzialności zadania, o ile zaś mowca czuje się zobowiązanym, bronić politycznych urzędników przed zarzutami, z którejkolwiek one padną strony, o tyle zważać on będzie na to, ażeby pełnia poczucia obowiązku, jaka cechuje naszą administrację, wychodziła jedynie na korzyść służby publicznej.

Mowca będzie się starał działać w tym kierunku, żeby urzędnicy, stykając się bezpośrednio z życiem praktycznem, zdobywali zachowaniem swojem zaufanie ludności. W odpowiedzi p. Wolfowi, zauważa prezydent ministrów, że żadne państwo, nawet najwolniejsze, nie dopuści, ażeby ludność jego podżeganą była przez obce żywioły, zwłaszcza, gdy osoby takie podkopują respekt wobec władz, co właśnie stało się w wypadku przez p. Wolfa przytoczonym. Prezydent ministrów konstatuje, że ekonomiczne programy rządu nie zostały przez izbę niesympatycznie przyjęte i zastrzega się przeciwko powątpiewaniu, jakoby rząd nie miał na serjo zamiaru, program ten wykonać. Jeżeli p. Stransky ekonomiczny program rządu traktuje tak lekceważąco, to mowca musi ze swojej strony wątpić, czy pracowita ludność Czech także tak lekko sobie bierze popieranie jej ekonomicznych interesów.

Rząd ma stały zamiar wszystko uczynić, ażeby przeprowadzić bezzwłocznie wszystkie główne zadania, leżące w interesie ludności i ma zarazem nadzieję, że izba wedle swoich najpiękniejszych tradycyj wytęży wszystkie siły, ażeby się okazać pomną na wielkość i chwałę państwa. (Żywe oklaski). Na tem rozprawę przerwano.

Przed zamknięciem posiedzenia nastąpił dalszy ciąg rozpoczętej onegdaj dyskusji nad nagłością wniosku, dotyczącego zniesienia rozporządzeń z dnia 20 kwietnia 1854. Socjalny demokrata p. Resel precyzował stanowisko swego stronnictwa i oświadczył się za zniesieniem patentu policyjnego; poczem rozprawę przerwano, a następne posiedzenie wyznaczono na dziś.

Wiedeń 3 marca. Z inicjatywy wydziału Tow. dziennikarzy polskich, członek tego wydziału i poseł do rady państwa p. Merunowicz wniósł wczoraj interpelację do ministra handlu w sprawie wadliwości telefonicznych, na które oddawna cierpi Lwów i prasa lwowska. Mianowicie p. Merunowicz na podstawie przesłanego mu przez wydział Tow. dziennikarzy polskich telegramu (podobne telegramy wysłał wydział, także do ministra handlu Calla, prezesa Koła polskiego Jaworskiego i posła dra Lewickiego), domagał się, aby od linji telefonicznej łączącej Wiedeń ze Lwowem odłączono miasta szląskie i morawskie, aby zbudowano drugą linję telefoniczną przynajmniej z Wiednia do Krakowa, aby budowa telefonów prowadzoną była lepiej i dokładniej, by nie powstawały tak częste przerwy w komunikacji telefonicznej i żeby wreszcie położono kres gospodarce telefonistek w Wiedniu i Bielsku, które jakąś uprzywilejowaną opieką otaczają miasta szląskie i morawskie, tak że nieraz we Lwowie i Krakowie trzeba całemi godzinami czekać, zanim można rozpocząć rozmowę, a nadto bardzo często przerywają bez przyczyny rozmowę, jeśli z góry liczba minut nie była oznaczoną.

W końcu domagał się zniżenia opłaty za rozmowy telefoniczne przesyłane w nocy do dzienników.

(P. Merunowiczowi prawdziwe uznanie należy się za wniesienie tej interpelacji. W istocie wskutek rozmaitych wadliwości, użytek telefonu we Lwowie stawał się wprost iluzorycznym. Z powodu wadliwej budowy linji telefonu powstają ciągłe przerwy, a gdy przerw nie ma, to także dostanie się do rozmowy z Wiedniem, wskutek samowolnego rządzenia się telefonistek w Bielsku i Wiedniu, było prawie niemożliwem. Bez względu na czas zgłoszenia się, telefonistki obsługiwały najpierw miasta na Szląsku i Morawach, a dopiero potem, jakby czyniąc łaskę, łączyły wyczekujących rozmowy telefonicznej abonentów w Krakowie i Lwowie.

Stosunki wskutek tej gospodarki funkc. przy telefonie stały się tak niemożliwe, iż urzędnicy zajęci przy telefonie we Lwowie, chcieli wprost, że się tak wyrazimy, zastrejkować i domagać się usunięcia tych panien i zastąpienia ich przez urzędników. Mamy nadzieję, że interpelacja p. Merunowicza i telegram wydziału Tow. dziennikarzy polskich, zniewolą ministra Calla do zarządzeń, które usuną te wadliwości. Prz. red.).

Wiedeń 3 marca. Prezydent otwiera posiedzenie o godz. 1/2 12. Poseł Barwiński wnosi interpelację w sprawie sytuacji ludu wiejskiego w Karpatach wschodnich w Galicji i na Bukowinie. P. Daszyński interpeluje w sprawie praktyki konfiskacyjnej w Galicji. P. Szponder interpeluje z powodu przeprowadzenia rewizji domowej w Klasztorze Felicjanek w Kętach i zapytuje ministra spraw wewnętrznych, czy gotów jest poczynić odpowiednie zarządzenia, aby podobne zajścia więcej się nie powtarzały.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu dyskusji nad programowem oświadczeniem rządu. Pierwszy przemawia p. Peszka. Występuje on z protestem przeciw wczorajszym wywodom Stransky'ego, które wcale nie przyczyniają się do sprowadzenia pokoju. Rozporządzenia językowe musiały być zniesione, jako nielegalne i niesłuszne. Stronnictwo mowcy popierać będzie rząd obecny, jeśli on będzie bezstronnym i przeprowadzi swój program ekonomiczny; w przeciwnym razie stronnictwo odmówi mu swego zaufania. P. Peszka omawiał dalej szczegółowo kwestje rolnicze.

Po p. Peszce przemawiał p. Daszyński. Powiada on, że nie zabiera głosu w tym celu, aby określić stanowisko swego stronnictwa wobec rządu, bo rząd może już z programu socjalistów wnosić, jak oni są usposobieni wobec niego. Rząd wystąpił z programem burżoazyjnym i kapitalistycznym. Mowca zapytuje, gdzie jest to stronnictwo burżoazyjne, na którem rząd chce się oprzeć? Kto obecnie panuje? Wszędzie rej wodzą klerykali i feudali, także i w Czechach rej wodzi tylko szlachta konserwatywna (oklaski). Mowca uznaje dobre chęci rządu, wyrażone w oświadczeniu programowem, ubolewa jednak nad tem, iż rząd nie ma na tyle odwagi, aby wobec przedsiębiorców węglowych wystąpić z należytą energją.

Następnie omawiał p. Daszyński szanse konferencji pojednawczej, na którą ani radykali obu szczepów, ani socjaliści nie otrzymali zaproszenia. W takich warunkach porozumienie jest co najmniej bardzo trudnem. Mowca zarzuca rządowi, że wobec reformy wyborczej dla Wiednia nie zachował się lojalnie. (Przerwy i okrzyki antisemitów). Socjaliści muszą zaprotestować przeciw tej niesprawiedliwości; mowca spodziewa się, że rząd przeciw demonstrującym robotnikom nie postąpi brutalnie. (Przerwy i okrzyki na ławach antisemitów).

Następnie omawiał p. Daszyński humanitarne rozporządzenie prezydenta ministrów (zawarte w okólniku dra Koerbera do naczelników rządów krajowych) i wskazał na niektóre wypadki rzekomych nadużyć, jakich dopuścić się mieli urzędnicy.

Mowca wystąpił mianowicie przeciw postępowaniu rozmaitych starostów, w pierwszym rzędzie przeciw staroście podgórskiemu hr. Starzeńskiemu, któremu nie wytoczono śledztwa pomimo zarzutów podniesionych publicznie przez mowcę; dalej przeciw staroście w Brzozowie, i przeciw star. komisarzowi p. Napadiewiczowi w Drohobyczu za jego zachowanie się na jednem ze zgromadzeń socjalistycznych. Dalej omawia mowca wypadki na kolejach państwowych i zwraca się do ministra kolei z żądaniem, by zbadał przytoczone przez niego fakta. P. Daszyński opowiada, że ks. biskup Łobos zagroził klątwą czytelnikom nie skonfiskowanego pisma „Latarnia" i zapytuje ministra oświaty, czy on jako mąż wiedzy takie postępowanie pochwala. Winę tego wszystkiego ponosi panowanie klerykałów i feudałów.

Jeżeli Niemcy i Czesi się nie pogodzą, trzeba będzie dla uzdrowienia państwa zasadniczej reformy. Podnosi przy końcu żądanie powszechnego głosowania i oświadcza, że stronnictwo socjalistyczne bacznie śledzić będzie postępowanie rządu.

Następnie zabrał głos minister kolei żelaznych Wittek.

Wiedeń 3 marca. Po Daszyńskim przemawiał minister kolei Wittek i oświadczył między innemi, że mu dotychczas nic nie było wiadomo o jakiemś ograniczeniu działalności stowarzyszenia robotników, zajętych w stanisławowskich warsztatach kolejowych. Dowiedział się o tem dopiero z dzisiejszej mowy p. Daszyńskiego.

Minister zażąda sprawozdania o stanie rzeczy, — wskazuje jednak na to, że w ostatniem swem rozporządzeniu zapewnił swobodę i prawa obywatelskie robotnikom kolei państwowych. Minister zwraca wszakże uwagę, że specjalnie co do kolejarzy, pewne ograniczenia potrzebne są w interesie służby i bezpieczeństwa ruchu.

Przemawiał następnie p. Menger, częściowo polemizując z wywodami Daszyńskiego, poczem rozprawę zamknięto. W tej chwili (godzina 4) mówi p. Pacak, jako mowca jeneralny.

Wiedeń 3 marca. Komitet wykonawczy prawicy postanowił na wczorajszem swojem posiedzeniu polecić klubom większości, ażeby dopuściły mniejszość do posiadania swego przedstawiciela w prezydjum. Na następnem posiedzeniu komitetu wykonawczego odbędzie się dyskusja polityczna.

Komunikat niemieckiej partji ludowej stwierdza, że na wczorajszem jej posiedzeniu omawiano sytuację polityczną i uchwalono nie brać nadal udziału w dyskusji nad oświadczeniem rządowem. Komunikat wyraża ubolewanie z powodu błędnych i zupełnie bezpodstawnych wieści o ostatnich obradach w związku.

Według komunikatu niemieckiej partji postępowej, powzięła ona jednogłośnie uchwałę, wyrażającą nadzieję, że ministerstwo uchwalonego przez dolno-rakuski sejm projektu ustawy o statucie i reformie wyborczej dla miasta Wiednia, nie przedłoży do sankcji.

Wiedeń 3 marca. Komisja parlamentarna prawicy, po długiej naradzie, uchwaliła wczoraj zasadniczo przyznać mniejszości jedno miejsce w prezydjum.

Wiedeń 3 marca. Rząd zamierza zwołać w przyszłym tygodniu na jedno posiedzenie konferencję ugodową.

Berno (morawskie) 3 marca. W subkomitecie dla reformy wyborczej z łona stałej komisji pojednawczej, zastanawiano się wczoraj nad wnioskiem Niemców, według którego wybory posłów obudwu narodowości miałyby się odbywać oddzielnie, przyczem poprzednio musiałaby być postanowioną liczba wybierających obywateli jednej i drugiej narodowości, i podział kraju, tak, żeby każda z obudwu narodowości samoistnie podzieliła sobie kraj na okręgi wyborcze. Dyskusja nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu, ale zarówno niemieccy, jak czescy członkowie komisji będą sobie mogli wziąć pod rozwagę jej wyniki.

Wiedeń 3 marca. Jak donosi „Vaterland", Koło polskie i szlachta feudalna wysłały telegramy gratulacyjne do papieża z powodu dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin.

Wiedeń 3 marca. Kwestja wyboru wiceprezydenta nie jest jeszcze rozstrzygniętą, jednak tyle jest pewnem, że nie doprowadzi ona do rozbicia prawicy. Podczas głosowania prawica prawdopodobnie odda same białe kartki.

Kluby lewicy obstają przy wyborze Pradego.

Wiedeń 3 marca. Jutro zbiera się Koło polskie na ważne posiedzenie, na którem odbędzie się dyskusja nad taktyką, jakiej Koło ma się trzymać przy wyborze 1 wiceprezydenta i dokonanym zostanie wybór komisji parlamentarnej i wiceprezesa Koła. Wybór rozstrzygnie się między p. Dawidem Abrahamowiczem a hr. Wojciechem Dzieduszyckim.

Wiedeń 3 marca. Jak donoszą dzienniki, konferencja przewodniczących klubów lewicy uchwaliła obstawać przy kandydaturze p. Pradego na pierwszego wiceprezydenta izby.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 3 marca. Sejm węgierski obradował wczoraj nad etatem ministerstwa handlu. W ciągu dyskusji minister handlu Hegedues zdał sprawę z dotychczasowej swej działalności i omawiał stosunki przemysłowe na Węgrzech. Oznajmił, że pertraktuje z 31 fabrykantami i ma nadzieję, że w ciągu dwóch do trzech lat powstaną w kraju nowe liczne fabryki, którym przyznano znaczne koncesje i ulgi. Minister spodziewa się, że w pierwszaj linji fabrykanci austrjaccy zakładać będą na Węgrzech fabryki, a to w interesie własnego przemysłu, który inaczej straci dla swoich wyrobów targi węgierskie. W dalszym ciągu omawiał minister stosunki kolejowe i oświadczył się za taryfami wyjątkowemi dla nowopowstających gałęzi przemysłu.

Mowę ministra Hegeduesa przyjęto hucznemi oklaskami.

Rocznica urodzin papieża.

Wiedeń 3 marca. Z powodu 90-tej rocznicy urodzin papieża, wiele wybitnych osobistości składało wczoraj w nuncjaturze papieskiej bądź ustne gratulacje, bądź karty wizytowe. Burmistrz Lueger złożył do rąk nuncjusza życzenia imieniem m. Wiednia.

Rzym 3 marca. Papież przyjmował wczoraj kardynałów, biskupów i prałatów, którzy składali mu życzenia z okazji 90-tej rocznicy urodzin, oraz 22ej rocznicy wyboru. W odpowiedzi na wręczony mu adres, papież wyraził radość, że danem mu było żyć tak długo, za co Boga dziękuje. Rok jubileuszowy będzie płodny w owoce. Papież wskazał na licznych pielgrzymów, przybywających do Rzymu. Prosił Boga, aby przebaczył tym, którzy miotają oszczerstwa z powodu obecnych uroczystości jubileuszowych; wspomniał o uroczystościach Giordana Bruno i nazwał je scenami bezbożnemi, które nie zasługują na miano uroczystości rzymskich. Następnie omawiał papież krwawe zajścia w południowej Afryce, ubolewał, że padło tam już tyle ofiar i wyraził nadzieję, że przelew krwi skończy się wkrótce. W końcu udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego i odbył *cercle*. Stan zdrowia papieża jest wyborny.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 3 marca. W izbie posłów ukończono wczoraj dyskusję nad nagłem rozporządzeniem. Pelloux zażądał uchwalenia dla siebie wotum zaufania. Następnie przystąpiono do porządku dziennego, czem przyjęto oświadczenie rządowe, poczem izba przyjęła w imiennem głosowaniu przejście do dyskusji szczegółowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 3 marca. Poseł Sies wniósł interpelację, w której użala się na proces przed trybunałem stanu i popełnione tam bezprawia. Następnie 287 głosami przeciwko 138 uchwaliła izba przyjęty przez rząd porządek dzienny.

Stagnacja budowlana we Lwowie i Krakowie.

Wiedeń 3 marca. Dziś udała się do prezydenta gabinetu dra Koerbera deputacja, złożona z pp. Jaworskiego, Dulęby i Rapoporta, aby w myśl uchwały Koła, przedstawić mu opłakane skutki, jakie wywołuje dla robotników stagnacja budowlana we Lwowie i Krakowie i prosić go, aby przyspieszył budowę gmachów państwowych, które rząd wznieść już postanowił i przez to dał sposobność zarobku robotnikom, pozostającym bez pracy.

P. Rapoport w dłuższem przemówieniu przedstawił skutki krachu budowlanego w Krakowie i wywołanego przez to bezrobocia robotników.

P. Dulęba przedstawił złe stosunki budowlane we Lwowie i prosił o szybkie rozpoczęcie budowania gmachów państwowych.

P. Koerber wypytywał się szczegółowo o stosunki budowlane w Krakowie i Lwowie i przyrzekł wszystko uczynić, co będzie możliwe, aby zapobiedz skutkom stagnacji budowlanej w w obu tych miastach.

Wiedeń 3 marca. „Wien. Abend Post" donosi, że kapelmistrz nadworny, Hans Richter, przysłał z Manchester do dyrektora cesarskiej opery pismo, zawierające prośbę o zwolnienie go z kontraktu i przeniesienie w stan spoczynku. Wobec nie dających się odeprzeć powodów Richtera, widziała się jeneralna intendantura dworskiego teatru zmuszoną, uczynić zadość prośbie jego o uwolnienie.

Wiedeń 3 marca. Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb żony szefa sztabu jeneralnego Becka. Wśród orszaku żałobnego znajdowali się arcyksiążęta Fryderyk Eugeniusz Rainer, Ernest, książę Jerzy Cumberland, prezydent ministrów Koerber, minister wojny Krieghämmer, minister finansów Kallay, minister Welsersheimb, Wittek, Boehm-Bawerk, pierwszy marszałek dworu książę Lichtenstein, drugi marszałek dworu książę Montenuovo, prezydent najwyższej izby obrachunkowej Gautsch, prezydent wspólnej najwyższej izby obrachunkowej Plener, liczni członkowie ciała dyplomatycznego, dyrektor gabinetu Schissl i wielu wysokich wojskowych i cywilnych dostojników. Cesarz niemiecki przysłał przez wojskowego attaché Buelowa wspaniały wieniec.

Wiedeń 3 marca. „Wiener Ztg" donosi: Cesarz zamianował byłego ministra oświaty Bylandt-Rheidta prezydentem senatu najwyższego trybunału administracyjnego *extra statum*. Następnie zamianował cesarz grecko-katol. proboszcza w Besku Aleksandra Wieniawę Zubrzyckiego kanonikiem grecko-katol. kapituły w Przemyślu.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości przydziela gminę i obszar dworski Wysoka do rejonu sądu powiatowego w Strzyżowie od 1 października 1900.

Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Michała Sochackiego asystentem.

Ministerstwa w porozumieniu wzajemnem pozwoliły fabrykantowi Erwinowi Batheltowi, właścicielowi farbiarni Gustawowi Molendzie, dyrektorowi banku Hermanowi Thuretzkyemu z Białej w związku z żywiecką fabryką papieru Bernaczik, Schröter et Comp. na utworzenie Towarzystwa akcyjnego żywieckiej fabryki papieru z siedzibą Zabłocie i zatwierdziło jego statuty.

Wiedeń 3 marca. Krąży tu pogłoska, że reforma wyborcza dla miasta Wiednia otrzymała sankcję monarszą.

Wiedeń 3 marca. P. Jaworski przyszedł dziś do parlamentu. Napad influency przeszedł p. Jaworski i jest zdrów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 3 marca.

(fr.) W Berlinie podrożała dziś ponownie gotówka w eskoncie prywatnym. Nawet bardzo dobre firmy muszą tam płacić za nią $5^1/_4$ do $5^1/_2$ %. — Wobec tego obawiają się, że ta różnica 1% między tamtejszą a tutejszą stopą, może zachęcić tutejszych zasobnych spekulantów do chwilowego fruktyfikowania swych funduszów w Berlinie, co mogłoby znów wywołać tutaj brak gotówki i pogorszenie się stosunków procentów. Monety złote drożały dziś w dalszym ciągu, wobec czego Bank austro-węgierski widział się zmuszonym interweniować i ze swych zasobów oddać giełdzie cząstkę do dyspozycji. Ruchu nie było dziś zresztą prawie żadnego ani w spekulacjach, ani w lokacyjnych papierach. Dla braku wszelkiego popytu spadły dziś ponownie renty. Za czteroprocentową węgierską płacą już tylko 93·60. W Paryżu trwa wciąż haussa.

Wiedeń 3 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·40, Akcje węg. Zakł. kred. 186·25, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 134·—, Akcje Laenderbanku 118·30, Akcje Bankvereinu 135·25, Akcje Bodencredit 246·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 136·50, Akcje kolei połudn. 26·60, Akcje tramw. lit. a) 135·—, lit. b) 130·—, Akcje kol. Elbetha! 124·50, Akcje kol. Północnej 294·50, Akcje kol. Czerniowieckiej 140·—, Akcje Alpiny 261·50, Akcje Rima Muranji 313·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 571·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 184·—, Akcje tureckie tytoniowe 144·—, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 99·—, Austr. renta koron. 99·—, Węgierska renta koronowa 93·50, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·75, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·50, Marki 118·35, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. M. Tyszkiewicz ze Starych Brodów. Ks. Puzyna z Zahajpola. J. Mycielski z Poznania. T. Budzynowicz z Czerniowiec. Dr. J. Horowitz z Krakowa. S. Skrzyński z Nozdrzca. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. K. Gołaszewski z Nowego Sącza. T. Żurowski z Tarnowa. Br. H. Czecz z Bierzanowa. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. W. Knaszyński. Z. Wiliński z Paryża. T. Krzemiński z Ukrainy. S. Goldenbaum z Londynu. O. Würzenbaum z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Paski

damskie, jedwabne, gumowe, skórzane, gurtowe w najnowszych wzorach

od 1·50

KLAMRY francuskie, PASKI dziecinne od 60 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów

Plac Marjacki 8

(róg Hetmańskiej)

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKEROWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dobroci.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 13 1—?

1—? **TYLKO** 18

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom winny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 c.
Siekane płucko	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najmiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

EAU ATHÉNIENNE DE TOILETTE * SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE, PARIS *

EAU ATHÉNIENNE ... 21, Rue de Rivoli Paris

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewiórskiego, W Krakowie u pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trzcińskiego.

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do **bielizny, magle**, najlepsze

MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami

fabryka maszyn do prania

WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.

Urządzenia całych pralni

---

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Saleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 50

53—90

Najlepszą

WODĄ DO UST

od 1 zł. 50 poleconą przez profesorów radcę dworu Oppolzera, Schnitzlera, Kainzbauera i t. d., jest bezsprzecznie

ANATERYNOWA

c. k. nadwornego dentysty **dr. J. G. Poppa w Wiedniu** we flaszkach po zł 1·40, 1.— i 50 ct. o zadziwiającym skutku przeciw wszystkim wadom zębów, nieprzyjemnemu oddechowi, chwiejącym się zębom, wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby aż do późnej starości, chroni aparat żucia przeciw gniciu i t. d.

Proszek do zębów 63 ct., Anaterynowa pasta do zębów w szklanych puszkach 70 ct.; w pakietach 35 ct.; plomba do zębów 1 zł.; aromatyczne mydło przeciw nieczystościom skóry 30 ct.

We wszystkich aptekach, drogueryach, perfumerjach.

Tylko wtedy prawdziwa, gdy jest we flaszkach jak obok wyobrażono, z niebieską etykietą w języku francuskim ze złotym drukiem mej firmy. 60 0 1-13 7

Niezbędne — dla każdej rodziny

Ochronna marka

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite **uśmierzające nacieranie**: po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. **do nabycia we wszystkich aptekach**. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z **apteki Richtera** i z przezornością uznawać **tylko** butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny**.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

9—? WE LWOWIE 11

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór **ukraińskich** po **zł.** 2·50, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

KREM angielski

fiołkowy

znakomity środek na twarz i ręce

oryginalna tuba 35 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów

Plac Marjacki 8

(róg Hetmańskiej).

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3 50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Prowadzone dotychczas przez

Galic. akcyjne Towarzystwo Handlowe

działy:

WĘGIEL kamienny

SIKAWKI i przybory pożarne, WĘŻE parciane i gumowe

objęło na nowo otwarte

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy **Kościuszki l. 4.**

Pozostałe w Towarzystwie Handlowem zapasy **MASZYN rolniczych** wyprzedają się po zniżonych cenach. 57 8—12

REUTER I SPÓŁKA

W WIEDNIU.

Generalna Reprezentacja Ogólnego

TOWARZYSTWA ELEKTRYCZNEGO

(Algemeine Elektricitäts-Gesellschaft).

Biuro Instalacyjne Lwów.

Reprezentant:

inżynier Edmund Postępski,

90 5—10 **ulica Akademicka l. 16.**

Elektryczne oświetlenie, Koleje elektryczne, Przenoszenie siły, Podział siły, Centrale.

Kosztorysy informacje techniczne na żądanie.

Maszyny, motory i t. p. na składzie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

101 zbioru majowego poleca HANDEL 10—26

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakowan.	2.50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1 20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9·—

Z Brodów!

Herbata z Brodów! — Herbata z Brodów!

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery**, w **Syfilis organicznej**, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie. 40. rue Bonaparte. PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

100—300 guldenów miesięcznie

zarobić mogą pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów

4009 Zgłoszenia do 1—7

Ludwika Österreichera

VIII Deutschegasse 5 **Budapest**

Pasaż

Hausmana.

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane).

Od $^4/_8$—$^{10}/_8$ do widzenia:

Bawarja górna

(Tegernsee).

165 Wstęp 10 centów. 1—1

Unio Catholica

towarzystwo asekuracyjne przed jedenastu laty pod protektoratem Eminencji kardynała Engelbauera w Austrji założone, otworzyło Filję i jeneralną reprezentację dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Jagiellońska l. 12, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia we wszystkich działach.

166 1—1

Oddział sukienny firmy

KASTNER & OEHLER w Gracu

utrzymuje największy sortyment:

prawdziwego styryjskiego Loden

Znane jako najlepsze fabrykaty pod gwarancją czystej owczej wełny

materje modne

czarne i niebieskie materje na suknie męskie.

Próbki opłatnie. 4 12 26—1

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon długości 3·10 mtr. dostateczny na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

zło. 2·80 z dobrej
zło. 3·10 z dobrej
zło. 4·80 z dobrej
zło. 7·50 z lepszej
zło. 8·70 z lepszej
zło. 10·50 z najlepszej
zło. 12·40 z angielskiej
zło. 13·95 z kamgarn

prawdziwej wełny owczej

Kupon na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materja na zarzutki od zł. 3·25 i wyżej za metr; loden w pętnych kolorach za kupon złr 6·— i 9·95; **Peruvienne i Doeskin**, materje na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty** jakoteż materje **na uniformy dla straży akarb. i żandarmów** etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny

fabryczny skład sukna KIESEL-AMHOF in Brünn.

Próbki gratis i franco, wysyłam pod gwarancją te same gatunki.

Przestroga: Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materje wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują, aniżeli zamówione przez pośredników. — Firma **KIESEL-AMHOF w Bernie** wysyła wszystkie materje po fabrycznych cenach bez doliczenia rabatu. 4011, 1-21

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

3001 c 1—?

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają smak delikatny; „Quäker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.

QUAKER BRAND ROLLED OATS — QUAKER — ROLLED WHITE OATS — MANUFACTURED BY THE AMERICAN CEREAL Co. CHICAGO, ILL., U. S. A.

Ciągnienie już pojutrze!

JUŻ 6go MARCA NIEODWOŁALNIE OSTATNIE CIĄGNIENIE WIELKIEJ LOTERYI DOBROCZYNNOŚCI NA RZECZ TOWARZYSTWA POLIKLINICZNEGO (SZPITAL)

GŁÓWNA WYGRANA 100,000 KORON

1 WYGRANA PO 5000, 1000 i t. d. kor. WARTOŚCI

GOTÓWKA Z 20% OPUSTEM

LOSY PO 1 KORONIE POLECA:

Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Fegenbaum Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

3011 9—12

PARKIETY

i Posadzki deszczułkowe

oraz

WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we LWOWIE

poszukuje zakupno większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach 94 12—20

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

ZASSÓW pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

152 2—20

Nazwa	Siła kiełkowania	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hl.	Nazwa	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hl.
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab Garbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris	83 5%	3	60	Jasion, Froxinus excelsior		—	40
Sosna czarna, Pinus austriaca	80%	2	40	Jawor, Acer pseudoplatan.		—	60
Modrzew, Pinus larix	40%	3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Swierk, Pinus picea	80%	1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja Robinia pseudoac.		—	70	Olcha biała, Alnus incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej ck szkoły rolniczej w Dublanach

Cennik sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten **wzmacniający** środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 4000 1—?

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 5000 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 160

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

CHRISTOFLE

zastawy stołowe i sprzęty stołowe pod gwarancją podkładu srebrnego ciężko srebrzone.

Najpiękniejsze modele. — Najlepszy fabrykat.

Kompletne kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, etażerki, przedmioty fantazyjne, nowości w najbogatszym wyborze. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracyj i t. d. 5004 9—16

Wszystkie nasze fabrykaty mają powyższy znak fabryczny z pełnem nazwiskiem. Po cenach fabrycznych do nabycia we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY

Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

40 5 3—13

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.